
niedziela, 23.11.2025

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata - czyli słów kilka....

Scena ukazująca szyderstwa i drwiny, które spotkają Chrystusa przed ukrzyżowaniem, może nas zmylić. Łatwo bowiem przyjąć, że celem jej użycia w liturgii dzisiejszej uroczystości było ukazanie poniżenia Chrystusa. Tymczasem w liturgicznym wyborze Kościoła nie chodziło o stawianie nam przed oczy losu zgotowanego Chrystusowi Królowi, ale o ukazanie czegoś bardziej fundamentalnego – natury Chrystusowego Królestwa. To właśnie w scenie drwin i szyderstw, w Chrystusowej postawie wobec nich, manifestuje się ono najwyraźniej.

Fascynujące jest czytanie Ewangelii pod kątem odkrywania przez uczniów tego, czym tak naprawdę jest Chrystusowe Królestwo. Proces rozstawania się z początkowym wyobrażeniem mającego nastać panowania, opartego na sile i mocy, był długi i – jak się wydaje – bolesny. Uczniowie z czasem, poprzez słowa i czyny, odkrywali inność Chrystusowego porządku – opartego na miłości, przebaczeniu i służbie, a nie na dominacji.

Wszystkie te odkrycia nie wydawały się jednak prowadzić w sposób konieczny do konkluzji, że trwałe i ostateczne panowanie może się dokonać jedynie przez śmierć Króla. Że Król musi zostać zdradzony, wystawiony na pośmiewisko, wreszcie zabity i że dopiero wtedy – i wskutek tego – powstanie Królestwo, którego świat nie widział, przerastające wszystko to, co zostało kiedykolwiek pomyślane lub też zawarte w profetycznych opisach Starego Testamentu.

Prawda o tym była ostatnią i najbardziej szokującą spośród wszystkich objawionych uczniom. Była wyznaniem wiary w wartość cierpienia, w jego niezwykłą moc. Wiarą w to, że cierpienie przyjęte w sposób wolny jest w stanie potężnie i trwale przemieniać rzeczywistość.

Wiara ta – w swojej paradoksalności – stanowiła wyrwę w logice świata. Jako taka właśnie stała się największym skarbem Kościoła, depozytem złożonym w jego ręce.

Logika Chrystusowego Królestwa, wyrażona w Ośmiu Błogosławieństwach, a urzeczywistniona i uwiarygodniona na krzyżu, stała się talentem, którym Kościół obraca od dwóch tysięcy lat. Talentem chyba coraz mniej zrozumiałym i otaczanym coraz większą nieufnością, zwłaszcza przez samych chrześcijan.